

stronie jakiegokolwiek państwa czy grupy państw do jednostronnego uchylania przepisów prawa międzynarodowego.

Na szczególną uwagę zasługują ogólne podobieństwa między kapitulacją z 29 kwietnia a kapitulacjami majowymi. Wyżej przedstawiona treść przepisów pierwszego aktu kapitulacyjnego niemieckich sił zbrojnych nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do wyłącznie wojskowego charakteru tego aktu. Bezwarunkowa kapitulacja z 29 kwietnia jako umowa zawarta między siłami zbrojnymi państw prowadzących przeciwko sobie działania wojenne, wskutek regulowania spraw natury wojskowej i wywarcia skutków wyłącznie wojskowych (zaprzestanie walki) jest kapitulacją w rozumieniu prawa międzynarodowego wojennego. Pod tym względem akt kwietniowy staje w jednym szeregu z trzema późniejszymi dokumentami kapitulacyjnymi. Zaznaczyć należy, że podobnie jak te ostatnie, nie zawiera on jakichkolwiek klauzul o treści politycznej, mogących mieć wpływ nie tylko na prawne losy niemieckich sił zbrojnych, lecz także Rzeszy Niemieckiej jako państwa-podmiotu prawa międzynarodowego. Postanowienia kapitulacyjne z 29 kwietnia 1945 r. są dostatecznym świadectwem braku uprawnień po stronie gen. von Vietinghoff-Scheela do wyrażania zgody na zmiany, jakie Sprzymierzeni mogliby wprowadzić co do położenia Niemiec na prawnej płaszczyźnie stosunków międzynarodowych. Ten sam wniosek wyprowadzić trzeba z aktów kapitulacyjnych podpisanych po dniu 29 kwietnia. Należy przypomnieć, że w powojennej dyskusji prawników, prowadzonej na temat państwowości niemieckiej, posługiwano się aktami bezwarunkowej kapitulacji jako elementem podbudowującym tezę głoszącą likwidację międzynarodowo-prawnej osobowości pobitych Niemiec. Otóż musimy przyznać, iż wskazany argument Kelsena i jego zwolenników ulega całkowitemu obaleniu szczególnie wówczas, gdy ściśle wojskowy charakter aktów kapitulacji niemieckich sił zbrojnych wykazać możemy przy pomocy treściowych powiązań między wszystkimi i dokumentami, w jakich tę kapitulację zamknięto: od 29 kwietnia do 8 maja 1945 r.

Krzysztof Skubiszewski

NIEMIECKI PISARZ POLONOFIL — KAROL V. HOLTEI.

Już kilka lat temu wydobyl z zapomnienia dr A. Knot sylwetkę niemieckiego pisarza Karola v. Holtei w swym artykule zatytułowanym „Wrocławskie echa kultu Kościuszki“¹⁾. Dr. Knot zaznaczał wówczas, że stosunek Holteia do Polski i Polaków mimo pojawienia się przyczynków niemieckich na ten temat domaga się nowego opracowania i ujęcia. Toteż w szkicu tym opartym na szerszych badaniach chciałabym czytelnikowi przypomnieć tego polonofila, który dotychczas przez polskie społeczeństwo nie był należycie oceniony i właściwie rozumiany.

Wędrując po Wrocławiu i zwiedzając szczegółowo wszystkie jego osobliwości natrafiamy na sztuczne wzgórze nad Odrą, z którego roztacza się piękny i malowniczy widok na miasto. Jest to tzw. Wzgórze Holteia (Holteihöhe). Tu siadywał bowiem i tworzył pisarz, który we Wrocławiu się urodził i w mieście tym rozpoczął swą karierę poetycką i tutaj też zakończył życie w klasztorze OO. Bonifratrów (1797—1880).

¹⁾ Por. „Sobótka“ 1946.

Za jego czasów, jak może zresztą i zawsze, Śląsk jakby był predestynowany do tego, by przez swoje położenie geograficzne odegrać rolę pośrednika pomiędzy Polską a Niemcami. Najlepszy przyjaciel Holtei'a prof. Karol Weinhold pisze w jednym ze swych artykułów, że ludność Śląska była w XVIII w. w połowie niemiecka a w połowie słowiańska. To przemieszanie pierwiastków niemieckich i słowiańskich wpłynęło na wytworzenie się specjalnego charakteru ludności Śląska w XIX w. oraz specjalnego wśród niej klimatu towarzyskiego. Nic więc dziwnego, że człowiek, który wyrósł w tym klimacie, Karol Holtei, dał pierwszy z wszystkich niemieckich pisarzy wyraz uczuciom sympatii do Polski w swej twórczości literackiej. Świadectwem tego są dwa utwory dramatyczne „Staniśław“ i „Stary wódz“, powstałe na wiele lat przed powstaniem listopadowym, dalej sonet poświęcony skrzypkowi polskiemu Lipińskiemu oraz poemat alegoryczny — „Ostatni Polak“.

Przez całe życie Holtei utrzymuje to słabsze, to zażyłsze stosunki i znajomości z Polakami, do których ustosunkowuje się zawsze bardzo przyjaźnie, chwilami nawet z przesadnym entuzjazmem. Od młodości — w szkole, gimnazjum i na studiach uniwersyteckich, dalej w pracy teatralnej i życiu prywatnym przebywa chętnie wśród Polaków. Czasami poświęca im słowa pełne uniesienia, czasami pełne gorzkiej prawdy. Zna ich wady i zalety, ale sympatia przeważa szalę, gdyż w pamiętnikach pisze wyraźnie, że lubi obcowanie z Polakami. Stwierdza jednak, że wielu z nich było ciężkich we współżyciu przez — jak mówi — „niepohamowaną dzikość“; uważa nawet, że Polacy są niebezpieczni, a to dlatego, że tak w nienawiści jak w miłości nie uznają granic, a wtedy zdolni są do czynów szalonych.

We Wrocławiu znajdowało się, jak pisze w pamiętnikach Holtei, w XIX w. wiele rodzin polskich nie tylko w sferach wykształconych, lecz także i w sferach uboższych. Synowie, z tych rodzin pochodzący, uczęszczali do szkół niemieckich. Holtei bolał wraz ze swymi młodymi przyjaciółmi polskimi, z którymi się w czasach szkolnych zetknął, nad sytuacją ich ojczyzny pogrążonej w niewolę²⁾. Toteż wstępując na uniwersytet jest już znanym polonofilem, ze swych sympatii dla Polaków jest znanym nawet w Berlinie.

Ci też Polacy skupieni wokół niego pomagają mu później rozplątywać rozmaite intrzygi, gdy Holtei na kierowniczym stanowisku w teatrze wrocławskim musiał walczyć z wielu przeciwnikami.

W 1821 r., nie będąc już dawno studentem, lecz sekretarzem wrocławskiej sceny, występuje czynnie w deputacji do ówczesnego rektora uniwersytetu Stefena w obronie przyjaciela swego, studenta Kalinowskiego, którego aresztowano pod zarzutem uprawiania demagogii. Stawia żądanie natychmiastowego zwolnienia zatrzymanego przez policję, gdyż ten jako student podlega tylko sądowi uniwersyteckiemu.

W tym czasie Holtei poznaje polskiego skrzypka-wirtuoza Lipińskiego, a urzeczony jego grą pisze sonet „Lipiński“ i zamieszcza go w zbiorze swych wierszy z 1827 r. W trzydzieści lat później opisze jeszcze raz postać Lipińskiego w powieści „Vagabunden“.

²⁾ „Denn mit Schmerz, mit tiefem Schmerz — pisze — hat es mich immer erfüllt, jenes fröhlich begonnene Gelage in dem Erguss heißen Grames enden zu sehen. Die übermütigen, tobenden Jünglinge, wenn sie mich auch oft durch ihre Unbändigkeit in Angst setzten, wurden nachdenklich, still betrübt, sobald von ihrem Vaterlande die Rede war. Und dann schien jede Spur leichtsinniger Wildheit verwischt; die Jünglinge stellten sich wie reife Männer dar, entschlossen, dem Tode lächelnd ins Antlitz zu schauen. — Arme Kinder! Warum dürften eure Träume sich nicht erfüllen? Ich hätt' es Euch gegönnt“.

Ciągle i zażyłe obcowanie z Polakami wzbudziło w Holteiu także zainteresowania polską przeszłością, zwracając się zaś do niej w swych utworach pisarz sięga do tematów zaczerpniętych raczej z dziejów niedawnych. Zdaje sobie przy tym sprawę, że natrafi na trudności przy tworzeniu dramatu opartego na tematyce polskiej, gdyż zna swą zbytnią pochopność i małą gruntowność i wie, że one nie pozwolą mu na cierpliwe studiowanie źródeł historycznych.

Toteż przedstawiając w „Stanisławie“ porwanie Stanisława Augusta Poniatowskiego przez konfederatów barskich w dniu 3 listopada 1771 r. opiera się wyłącznie na relacji Elizy v. d. Recke, która przebywając na polskim dworze królewskim, przekazywała wiadomości zaczerpnięte od siostry króla.

Ten pierwszy poważniejszy utwór sceniczny Holteia jest opracowany raczej poprawnie, autor nie wnosi jednak do niego niczego oryginalnego. Niezadowolony też z niego, nie umieszcza go w ogóle w ostatnim zbiorze swych dramatów.

Także i młodzi przyjaciele polscy nie byli zbyt zachwyceni utworem, który ich zdaniem nie ujmował właściwie całego historycznego zdarzenia, jak również poszczególnych postaci, zwłaszcza Pułaskiego. Spodziewali się zaś po tak życzliwie dla Polaków ustosunkowanym poecie raczej dramatu odsłaniającego bardziej istotne problemy polskiego życia narodowego.

Nie możemy jednak winić Holteia za to, że nie znał dokładnie historii Polski, zwłaszcza polskich nastawień do pewnych wydarzeń; wychowany w innym środowisku, przeniósł poglądy tego środowiska żywcem na sprawy polskie. — I stąd też taki rezultat.

Drugą sztuką, której temat zaczerpnięty został przez Holteia z polskiej przeszłości, jest wodewil „Stary wódz“. Utwór powstał w ciągu jednego dnia, w r. 1825, gdy Holtei czynny był w Berlinie w „Königstädter Theater“. Autor przedstawia epizod z życia Kościuszki, gdy ten przebywając na wygnaniu we Francji jedynym słowem przywołuje do porządku zdemoralizowanych żołnierzy polskich. Imię Kościuszki zelektryzowało pozbawioną karność gromadę. Żołnierze padają na kolana oddając hołd bohaterowi.

Prócz bodźca czysto zewnętrznego, jakim była chęć wykorzystania uderzającego podobieństwa aktora Remie do Napoleona, ważniejszym dla powstania sztuki był bodziec wewnętrzny, o którym w ten sposób pisze: „Schon früher hatte ich mich im Umgange mit meinen jungen polnischen Freunden angeregt gefühlt, eine Anekdote aus dem Leben eines ihrer grössten und edelsten Männer auf die Bühne zu bringen“. Utwór stanowi hymn pochwalny na cześć miłości ojczyzny. Głównym akcentem jest przemówienie Kościuszki, w którym Naczelnik żąda, aby najdzielniejsi żołnierze Europy byli też najszlachetniejszymi, bo chociaż walczą pod obcymi sztandarami i w imię obcych interesów, nie powinni tracić wiary w lepszą przyszłość, wiary, że przyjdzie dzień, gdy walczyć będą o wyzwolenie własnej ziemi³⁾. „Stary wódz“ stał się popularny w Niemczech, a niektóre pio-

³⁾ Polen, ihr seid die tapfersten Krieger Europas, wollt Ihr nicht auch die grossmächtigsten sein? Ausgestossen in die weite Welt, irrt Ihr streitend umher, in anderen Heeren dienend, für fremde Scepter kämpfend — Polen, dennoch habt Ihr ein Vaterland. Nie darf es untergehen. Es soll dauern, bis dass der letzte Pole fällt. — Vaterland. Heiliger Boden. — Heimat unserer Geister. — Mittelpunkt ewiger Erinnerungen. — Mutter grosser Thaten. — Erde meiner Väter. — Hier steht Dein armer treuer Sohn; hier erhebt er das von schweren Wunden bedeckte Haupt zum reinen Himmel, — im Kreise seiner Polen steht er noch einmal, eh' der Tod ihn ruft. — Gott, Du kennst mein Herz, Gott der Rache, Du hast meine Leiden gewogen; Gott der Gnade, Du hast alle Thränen gezählt. — Lass mein Polen nicht ganz versinken?
Du stetes Ziel der allerbängsten Sorgen,
Der Hoffnung Ziel; mein theures Vaterland.
Von Dir erfüllt, erwach' ich jeden Morgen,
Entschlummr' ich nur, den Geist Dir zugewandt.

senki, jak „Denkst du daran“, weszły do repertuaru ludowego. Holtei sam opowiada, że będąc w Paryżu słyszał, jak rzemieślnicy niemieccy ciągnąc nocą przez ulice miasta śpiewali piosenki z jego wodewilu. Polaków-emigrantów witano na ziemi niemieckiej muzyką ze „Starego wodza“ i gdziekolwiek później manifestowano na ich cześć, tam nie obyło się bez wystawienia sztuki Holteia. Charakterystyczny jest fakt, że rola Kościuszki była jedną z najulubieńszych ról Holteia, w tej też roli pożegnał w Brunświku scenę 14 maja 1847 r.

Po powstaniu 1830 r. Holtei przerabia swoją sztukę, rozszerza i aktualizuje⁴). Kiedy po pewnym czasie zniknie z repertuaru scen niemieckich „Stary wódz“ i ulegnie zapomnieniu, to na długo jeszcze, jak już wspomnieliśmy, żyć będą jego piosenki wśród ludu niemieckiego.

Wspomnieliśmy już, że Holtei bardzo chętnie obcował z Polakami. Warto więc tu przypomnieć, z kim w życiu zetknął spośród wybitnych Polaków. Niestety tylko kilku z nich Holtei wymienia po nazwisku: jak Mickiewicza, Odyńca, Lipińskiego, marszałka sejmu Ostrowskiego, aktora Davisona. 27 lipca spotyka on w Weimarze w towarzystwie Goethego Mickiewicza i Odyńca, którzy jako przedstawiciele Polski przybyli złożyć hołd wielkiemu niemieckiemu poecie z okazji 80-tej rocznicy jego urodzin. Holtei nie wiedział wtedy, że jego rówieśnik Mickiewicz ma już za sobą wiele pięknych utworów i że jest poetą europejskiej sławy. Mickiewicz również nie wiedział, że rozmawia z młodym poetą niemieckim, który nieraz przemawiał już w natchnionych słowach z najwyższą sympatią o jego nieszczęśliwej ojczyźnie. Także Odyniec, mimo że wspomina w listach o Holteiu i jego towarzyskości oraz o tym, że pierwszy wprowadził wodewile w Niemczech, nie wie nic o „Starym wodzu“. Píše też o nim jako o człowieku doskonale zorientowanym w ówczesnej literaturze światowej, zwłaszcza poezji, chwali jego odczyty, a nawet w jednym z listów do Chodźki wyraża pragnienie, aby można było w sposób podobny wprowadzić społeczeństwo polskie w literaturę współczesną. Holtei pisze o Mickiewiczu raczej jako o mistykmarmarzysty, czarodzieju, a w czasopiśmie „Chaos“ wspomina o powodzeniu, jakim nasi poeci cieszyli się u dam weimarskich.

Podczas występów w wędrownym teatrze pani Faller przeżywa Holtei 19 czerwca 1834 r. w Świdnicy osobliwe wydarzenie. Opowiada o tym w pamięt-

...Die Zukunft winkt — ich föhl ein schaurig Wehen,

Es steigt empor aus kaltem Moderduft,

Und wolltet Ihr noch einmal auferstehen,

Der Aufstand macht das Land zu einer Gruff,

Doch auch aus Gräften blüht das göttlich Gute,

Die Freiheit kann auf Gräbern auch gedeih'n;

...Und wenn einst — ich werde längst im Grabe liegen — wenn ein Morgen ausbrechen

sollte, — Polen, seid einig. Begrüsst den Tag durch würdige Thaten. Trachtet nicht nur

die Ketten die Euch Fremden geschmiedet haben, abzuwerfen. Zerbrecht auch die eignen,

inneren Fesseln. Tödtet den Neid, die Selbstucht, die Sklaverei,

Nur freien Herzen will Gott die Freiheit senden. —

Und will Er Euch nicht ehrenvoll erheben,

So lass Er ehrenvoll Euch untergeh'n.

⁴) Po przeróbce dzieła w ten sposób pisze Holtei w „Beiträge für das Königstädter Theater“: „Während ich diese Zeilen schreibe, ist das Schicksal Polens noch nicht entschieden, aber es ist fast mit Gewissheit voranzusehen. Warum sollte ich ableugnen, dass ein tiefer, inniger Schmerz mich erfüllt, wenn ich daran denke? — Der arme Sänger, der nicht in das grosse Gewebe europäischer Politik zu blicken versteht, greift trauernd in die Saiten, beim Untergange einer Nation. Diese Trauer ist heilig. Wehe dem der sie falsch deuten will... Tadle niemand den Preussen, der mit Kościuszko um Polen weint. Wer seinen König anbetet, wer sein Land liebt, der ahnet, der begreift am besten den Schmerz eines Volkes. Und auf das Grab eines Unglücklichen darf jeder Mitfühlende den thränenbetheuten Blumenstrauß legen. Der Boden, der eine untergegangene Nation deckt, ist so heilig, so geweiht, als der Boden, der eine lebensfrische, hoffende Generation trägt“.

nikach. Po przedstawieniu „Starego wodza“ zastąpił mu drogę jakiś człowiek, który od razu wydał mu się Polakiem, a po krótkiej rozmowie rozpoznał w nim nawet kolegę ze studiów. Przygodny towarzysz zaciąga Holteia do małej izdebki, gdzie zastają oni liczniejsze grono osób. To poddani pruscy, więźniowie twierdzy świnińskiej, odsiadując karę za czynny udział w ostatnim powstaniu, chcą spędzić chwilę z autorem „Starego wodza“. Zamieniono w milczeniu wymowne spojrzenia, spełniono szklenice i dopiero zegar przypomniał o konieczności bliskiego rozstania. To pełne wyrazu milczenie i wzruszenie Holteia, chętnego gawędziarza, wskazuje na głębię przeżycia oraz na żywość jego stosunku do Polski. Opis wieczornego zebrania więźniów ugruntowuje w nas przekonanie o głębokiej szczerości jego autora.

23 sierpnia 1836 r. przybył Holtei podczas swych częstych podróży do Cieplic-Zdroju. Grał tu przed zebraną publicznością, wśród której znajdowali się polscy kuracjusze, „Starego wodza“. Przebywając kilka tygodni w ulubionej przez siebie dolinie jeleniogórskiej zaznajamia się z nowym gronem Polaków. Następują jego częste odwiedziny u rodzin polskich. Na życzenie kół polskich, zwłaszcza kobiet, „Stary wódz“ był niejednokrotnie powtarzany.

Dnia 28 marca 1847 r. Holtei zwraca w Bremie podczas wieczoru recytatorskiego do Polaków gorące życzenia odzyskania wolności. „Stary wódz“ — mówi Holtei — jest produktem niemłodej już muzy, ale jest dzieckiem cierpień jego autora, przepojony tego autora serdeczną krwią, ochrzczony jego łzami wylanymi nad przyjaciółmi, z których szczęśliwsza część zginęła, w bitwach, a inni giną powolną śmiercią w więzieniach i na zesłaniu⁵⁾.

Przychodzi jednak rok 1848, który okazuje, że Holtei nie był bynajmniej rewolucjonistą. Toteż jego entuzjazm dla Polski stygnie, a nawet zanosi się na zupełną odmianę jego uczuć, gdy radykalne polskie czynniki rozpoczęły agitację na terenach pruskich stając w szeregach rewolucji. Teraz Holtei wspomina w pamiętnikach sięgając myślami wstecz, że już w r. 1832, gdy młodzież niemiecka zjechała się w Hambachu, aby manifestować na rzecz wolności ludu i jednolitości Niemiec, niesiono na przedzie biało-czerwoną chorągiew. Również w ręku Polaka było kierownictwo frankfurckiego powstania. Mierosławski-Polak stał na czele powstańców w stolicy Prus w 1848 r., a także gdzie indziej Polacy byli czynnymi bojownikami rewolucji. Holtei, starzejący się już podówczas człowiek, nie rozumie głośniejszych wydarzeń, jakie się wokół niego rozgrywały, neguje więc wartość tych Polaków, którzy biorą udział w rewolucji. Z polonofila staje się na krótki czas prawie polonofobem.

Przeniósłszy się z Wrocławia do Hradcu, poznał tutaj dość liczne grono politycznych emigrantów polskich, m. in. Władysława Ostrowskiego, ostatniego marszałka sejmu, z którym nawet dochodzi do zażyłej przyjaźni. Ten dobrowolnie żyjący na wygnaniu człowiek nabiera w oczach Holteia cech symbolu pełnej, czystej i ofiarnej miłości ojczyzny. Nie obyło się jednak i tu bez gwałtownej wymiany zdań. Holtei uważał Ostrowskiego za zbyt oddalonego od świata, niepraktycznego marzyciela, noszącego w sercu obraz idealnej Polski. Oburzyło go też, gdy Ostrowski zgodził się na plan mapy Lelewela, na której granice Polski obejmowały Śląsk i połowę Marchii Brandenburskiej.

Pod koniec 1860 r. Holtei, który stale już przebywał w Hradcu, przedsięwziął podróż z wieczorami autorskimi. Trwała ona około roku. Przez ten czas starał

⁵⁾ ...ich sitze hier von Ihnen, im Begriff aus zitternder Brust von Polens Untergang zu — warum soll ich es nicht aussprechen zu krähen. Ja, ich will diesem Worte nicht ausweichen, ich will „krähen“ sagen. Kräht nicht der Hahn, bevor die Morgenröthe anbricht? Möge sie auch jenem Volke anbrechen, welches tief gesunken den Keim seines Sturzes in sich trug, daneben auch so viele Reste echt ritterlichen Heldentums in sich trägt.“

się odwiedzić prawie każde miasto i miasteczko na Śląsku. Gdy w r. 1861 doszły go słuchy, że Polacy studiujący w pobliskiej Akademii Górniczej w Bytomiu chcą mu urządzić owację, zwrócił się do władz prosząc o ochronę policyjną. Zmienił też program wieczoru usuwając z niego wszystko, co by mogło młodzież polską pobudzić do demonstracji. Obawy okazały się przedwczesne, do wystąpienia nie doszło.

W tym też roku opisuje pod datą 16 lipca swój pobyt w Dusznikach i zachowanie się publiczności polskiej, która drwiąco uśmiechała się podczas oficjalnego meldunku o nieudanym zamachu na króla pruskiego. A gdy zagrano hymn państwowy, publiczność zlekceważyła go. Toteż oceniając towarzystwo polskie Holtei darzy je gorzkim słowem i twierdzi, że zachowywało się ono w stosunku do Niemców wyzywająco. Holtei nie broni Niemców, którzy jego zdaniem wobec Polaków mają wiele na sumieniu. Przypomina jednak, że dobrzy ludzie w Niemczech nie odmawiali nigdy pomocy uchodźcom polskim; pieśnią, słowem i różnymi sposobami okazywali im sympatię i współczucie, wspomagając ich według sił, a czasem ponad siły.

Z Dusznik udaje się do Łącka-Zdroju, gdzie towarzystwo polskie zachowuje się zupełnie inaczej i nie separuje się od Niemców w sposób tak ostentacyjny.

W pamiętnikach Holtei wspomina jeszcze jednego Polaka, a mianowicie aktora Bogumiła Davisona, który debiutując we Lwowie występuje następnie i na innych polskich scenach, a w końcu przenosi się do Niemiec, gdzie w rozmaitych wielkich teatrach staje się ulubieńcem publiczności. Był on rzecznikiem realizmu w niemieckiej sztuce teatralnej. Holtei wyraża się o nim w samych superlatywach.

Trzeba przyznać, że przyjazne ustosunkowanie się do Polaków nie ułatwiało stosunków życiowych Holteiewi. Nieprzejednany cenzor Tzschope pisze po ukazaniu się alegorycznego utworu „Ostatni Polak“, że mały ten wiersz każe przypuszczać, iż autor „Starego wodza“ jest niepoprawnym rewolucjonistą, dlatego też należy utrudniać mu jak najbardziej ustalenie się na jakimkolwiek stanowisku w Berlinie.

Rzeczywiście w wierszu tym sympatia Holteia do Polski nabiera pełnego wyrazu, wiersz ten ujawnia jej emocjonalny ładunek:

Und ein neu Geschlecht
Schon erzeugt als Knecht,
Spottet meiner Tränen, lebt in Ruh',
Lacht in Demut fremdem Herrscher zu,
Denkt voll Selbstsucht nur an sich...

Kiedy zaś przeniesiony został na stanowisko dyrektora teatru do Rygi, to udawał się tam z najpoważniejszymi obawami, że jego polonofilizm może go narazić na nieprzyjemności.

Holtei był przez całe prawie swe życie polonofilem, nie dlatego że było to wtedy do pewnego stopnia modne, ale dlatego że taką postawę dyktowało mu serce. Swoje stanowisko precyzuje on w liście do krytyka W. Menzla, w którym pisze: „Ich, ich bin der Erste gewesen, der in Deutschland mit einer poetischen Klage um Polen aufgetreten ist... Ja, mein Herr, eben in jener Zeit bin ich mitten unter den „Lobrednereien“, deren Sie mich beschuldigen, mit einem Stück hervorgetreten, welches als Drama betrachtet sehr schwach seyn mag, als lyrisch erklingende Stimme aus dem Herzen gewaltig gewirkt hat; denn es fand mit seinen Liedern den Weg durch's ganze Land; es lebt heute noch:

und auf den Gräbern meiner polnischen Freunde hallen die Strophen nach, die ich ihrem grössten Feldherrn sang. Ich... habe heimathlos... es gewagt...“

Jak więc widzimy, polonofilizm Holteia ma przede wszystkim charakter emocjonalny. Na tym polega jego słabość i, można powiedzieć, połowiczność, a w konsekwencji i bezradność, co tak dobitnie okazało się przy różnych okolicznościach, a zwłaszcza w chwili próby w pamiętnym roku 1848. Wynika z tego, że głównej przyczyny tej słabości należy szukać w bierności czy reakcyjności politycznej pisarza. Wynika z tego dalej, że pełnego polonofilizmu w Niemczech szukać można tylko w obozie postępowym.

Zofia Kubrakiewicz